Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 7 czerwca 1936 r. Nr. 23.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



OBIETNICE

dane według świadectwa św. Małgorzaty M. przez P. Jezusa Czcicielom Jego Najświętszego Serca.

1. Dam im wszystkie łaski, potrzebne im w ich stanie.
2. Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.
3. Będę sam ich pociechą we wszystkich smutkach i utrapieniach życia.
4. Będę im ucieczką najbezpieczniejszą w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Błogosławić będę wszystkim ich zamiarom i sprawom.
6. Grzesznicy znajdą w mem Sercu źródło i całe morze niewyczerpanego nigdy miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwemi.
8. Dusze gorliwe szybko dostąpią wielkiej doskonałości.
9. Zleję obficie błogosławieństwo na te domy, w których obraz Serca mego Boskiego będzie zawieszony i czczony.
10. Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatwardzialszych.
11. Imiona osób, które rozpowszechniać będą nabożeństwo do mego Boskiego Serca, będą w Niem zapisane i na zawsze w Niem pozostaną.
12. Z nadmiaru miłosierdzia Serca mego obiecuję ci, że wszechmocna miłość tego Serca wszystkim przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunji św. da łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski, ani bez Sakramentów św. i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

Ofensywa katolicka.

Trzeba się w dzisiejszych czasach poważnie obawiać o takich katolików, którzy lubią bezczynność, spokój, których nic nie interesuje, co się wokoło nich dzieje, owszem, najgorsze wypadki tłumaczą sobie po swojemu i są z tego zadowoleni.

Mówić im o niebezpieczeństwach grożących, to się flegmatycznie uśmiechają i powiadają: „tak źle nie jest — nie trzeba się przejmować zbytnio — i tak świata nikt nie zmieni".

Przedstawić im jak na dłoni wstrząsające statystyki samobójstw, rozwodów, odstępstw, tragedyj, rozbicia życia rodzinnego, rozluźnienia obyczajów, bezbożnictwa..., odpowiadają dobrodusznie, że dawniej — że sto lat temu było jeszcze gorzej, a ludzie jakoś przecie żyli.

Niema sposobu, żeby ich rozruszać. Dobro ich nie zapala, zło nie przejmuje.

Ktoś porównał takich ludzi do stojącej wody w stawie, która jest brudna, a czasem cuchnie...

Nieprzyjaciele Kościoła mają prawdziwą uciechę, ile razy takich spotkają, boć to woda wymarzona na ich młyn. Wiedzą, że im ci ludzie nie zaszkodzą, że się nigdy nie zdobędą na protest, że łatwo ich zakrzyczeć i zakłamać.

Dość wspomnieć Hiszpanję. Kraj z tradycjami katolickiemi, lud naogół wierzący. Dziś palą się kościoły, mordują katolików, wyrzucono Boga z życia społecznego. Któż to robi?

Banda zapaleńców bolszewickich i żydowskich. Za moskiewskie pieniądze opanowały elementy komunistyczne prasę, ulicę, wybory i rządy. Katolicy jęczą, ale trochę zapóźno. Pewnie byli tam też tacy, którzy na czyjeś przestrogi odpowiadali: „Tak źle nie jest — nie trzeba się zbytnio przejmować".

Hiszpańska nauczka jeszcze nie otrzeźwiła wszystkich, nie otwarła oczu, nie zapaliła do czynu.

Na widok zła, które się rozlewa i rośnie, musimy nabrać

ducha katolickiej ofensywy.

Katolicy — to olbrzymi głaz. Gdy się głaz potoczy, wstrząśnie całą ziemią.

Trzeba wprzągnąć wszystkie ręce, by świat zdobywać dla Boga, a nie stawać się łupem wrogów Stwórcy i ludzkości.

Chrystus upominał apostołów, by się nie dali porywać duchowi świata, a równocześnie posłał ich na podbój świata.

Kto się nie entuzjazmuje sprawą Bożą i dobrem bliźnich, żyje duchem świata i o apostolstwie nawet myśleć nie jest w stanie. Myśli o morgach, o pieniądzach, o polityce, ale nie o Królestwie Bożem w sercu swojem i w sercach braci.

Ofensywa katolicka wymaga dzisiaj

specjalnej taktyki, wykształcenia i uświadomienia.

Nauczyliśmy się załamywać ręce, biadać, kiwać głowami podczas gdy wrogowie wojują czynem i śmieją się z naszych gestów i westchnień. Stoimy i robimy smutne miny, gdy partacze przy sterze ludzkość ku hańbie prowadzą. Trzeba oburącz wziąć za ster — na bok odrzucić partaczy myśli Bożej i walczyć, żeby świat zgiął kolano przed Stwórcą i pochylił dumne czoło przed Bogiem.

Należy zatem postawić sobie już raz pytanie:

Chcemy świat zdobywać dla Boga — czy nie chcemy?...

Jeżeli tak — to do pracy na życie i śmierć. Wszyscy — bez wyjątku. Bóg ma panować w rodzinach, w szkołach, w fabrykach, w życiu prywatnem i publicznem.

To jest ofensywa chrześcijańskiej miłości, chrześcijańskiej sprawiedliwości i wolności zarazem.

Nie chodzi tu o jakieś nowe wydanie wieków średnich, ale o lepszą, piękniejszą, oparta na przykazaniach Boskich, nowożytność.

Nie chodzi o to, co wolnomyślicielom spać nie pozwala, żeby papieże znowu korony i królestwa rozdzielali, by nasi biskupi byli znowu książętami świeckimi.

Walczymy nie o królestwa ziemskie, ale o królestwo Boże na ziemi,

bo nas tak nauczył Chrystus i o to kazał prosić.

Celem katolickiej ofensywy nie jest władza polityczna, nie pierwsze miejsce przy sutych stołach świata — ale to, by cały świat poznał i uznał, że zbawienie ludzkości pochodzi z Betlejem i Golgoty.

Trzeba potrząść drzewami. Niech spadną zmarniałe, stoczone przez robactwo owoce. Niech nie zarażają innych. Im wcześniej, tem lepiej.

Chrystus uczył, że mamy rozpoznawać fałszywych proroków po ich owocach. To samo trzeba stosować dzisiaj i to nie według poglądów modnych, egoistycznych, ale ewangelicznych.

Poznanie i wcielenie w nasze życie Ewangelii Chrystusowej to najważniejszy krok na drodze odnowienia świata.

Kto od tego nie zaczął, jest trzciną chwiejną, chorągiewką na dachu — tem niebezpieczniejszą jednostką, bo przewidzieć nie można, na którą stronę się przechyli pod powiewem wiatru ze wschodu.

Kościół św. potrzebuje mężów we wszystkich stanach i zawodach, którzyby wzbudzali niepokój u wrogów, którzyby mieli odwagę mówić prawdę w oczy, a zło nazwać po imieniu.

Wielu, i to nawet dobrych, nie może sobie dać rady z odróżnieniem pierwiastka Boskiego i ludzkiego w Kościele św. Przecież to jasne! Wszystko co ludzkie, jest ograniczone, poddane prawom rozwoju, zmienne i potrzebujące zmiany. Więc też metody pracy apostolskiej u ludzi każdej epoki muszą być dostosowane do warunków, czasów i potrzeb. Tylko to, co Boskie, jest niezmienne, stałe, „wczoraj, dziś, jutro i na wieki" — to samo.

Mamy obowiązek strzec tego, co Boskie — budować tamy, ale gwarancją prawdy i trwałości rzeczy Boskich w Kościele nie są tamy przez nas zbudowane, ale Duch Święty, który Kościołem niewidzialnie rządzi.

Głęboka wiara w Ducha Św., kierującego losami Kościoła, winna w nas potęgować rozmach, śmiałość i ukochanie apostolstwa.



Głos Stolicy Piotrowej o apostolstwie świeckich, o Akcji Katolickiej, należy rozumieć jako wolę i zrządzenie Ducha Św.

Naszą pracę musi owionąć duch Ewangelji. Musi ogarnąć całe społeczeństwa. Musi nam towarzyszyć wiara w zwycięstwo.

Tym, którzy może codziennie wymawiają „Przyjdź Królestwo Twoje", a nie są zdolni do poświęcenia, tylko pytają ciągle: „Kiedyż to Królestwo Boże nadejdzie?" — odpowiedzmy słowami Chrystusa, skierowanemi do faryzeuszów na podobne pytanie: „Królestwo Boże nie przyjdzie z rozgłosem: I nie powiedzą: Oto tu jest, albo tam; bo oto Królestwo Boże jest w was" (Łuk. 17, 20). „Królestwo Boże nie jest pokarmem i napojem, ale sprawiedliwością i pokojem i weselem w Duchu Świętym" (Rzym. 14, 17).

Praca katolicka musi być dobrze zorganizowana. Niema rzeki bez brzegów. Organizacja bez ducha, bez zrozumienia u członków jest brzegiem wyschłej rzeki.

Świata nikt nie zdobył we śnie. Kto chce być naprawdę rycerzem Chrystusowym, musi mieć granitową wolę, ducha miłości i zaparcia się. Kto sądzi, że się tylko nadaje na przewodnika, prezesa, a proste członkostwo mu nie odpowiada, niech sobie powie, że nie o sprawę Bożą mu chodzi, ale o miłość własną.

Mamy się wszyscy wspólnie i organizacyjnie zapalać do krucjaty. Nie chodzi tu, jak dawniej, o Ziemię Świętą. Wśród nas jest kraj święty, spustoszony przez nowoczesnych pogan.

Miłość, wolę i wiarę w zwycięstwo trzeba wpajać

młodzieży i dzieciom.

Jakiż smutny to widok, kiedy pierwszego maja komunistyczne gromady młodzieży i dzieci ciągną przez miasta, śpiewają bezbożne i rewolucyjne pieśni. Smutne, bo te dzieci wychowują „czerwoni" w nienawiści i kłamstwie. Wstrząsające dla katolika, bo Chrystus przecie o nich także myślał, kiedy mówił: „Takich jest Królestwo niebieskie".

Starszym trzeba otwierać oczy na to, co się dzieje.

Ciągle nas oskarżano i wmawiano głupotę, zacofanie, wiarę w bajki. Zrobiono z nas wrogów kultury, warjatów, którzy przeszkadzają postępowi, ciągle myśląc o życiu pozagrobowem.

Prawda zwycięża. Teraz my oskarżamy. Mamy fakty zbiorowe i pojedyncze. Okrzyczany fałszywy postęp bez Boga stworzył w ostatnich dziesiątkach lat miljonowe armje ludzi bez dachu, bez pracy, bez własności, tuż obok grupy miljonerów i miljarderów. W komunistycznym i socjalistycznym raju — odebrano własność prywatną, a oddano ją w posiadanie komunistycznych bogaczy... Komisarze używają, lud ginie z głodu i nędzy.

Wyrzucenie przykazania Boskiego o miłości bliźniego spowodowało taki chaos, wzbudziło tyle obaw nowej wojny, że Liga Narodów i ludzkie głowy nic nie mogą poradzić. Słowem, wykreślenie Boga z życia sprowadziło wszystkie nowoczesne nieszczęścia.

Trzeba ludziom otworzyć na to oczy. Wrogami ludzkości nie jesteśmy, my katolicy, którzy budujemy fundamenty, ale ci, którzy je burzyli i burzą.

Przestańmy apelować do wiary tych, którzy ją stracili, albo ledwo w nich wegetuje, ale pokażmy im owoce. Dzień w dzień wykazujmy, na jakiem drzewie te owoce wyrosły.

R.

Sodalicja Marjańska wśród ziemian diecezji tarnowskiej.

W pięknie urządzonej kaplicy prastarego zamku hrabstwa Rejów w Przecławiu odbyły się w dniach od 26 do 29 maja br. rekolekcje dla ziemian diecezji tarnowskiej, pod kierownictwem O. Edmunda Eltera T. J.

Rekolekcje miały na celu przygotowanie umysłów i serc na założenie Sodalicji Marjańskiej wśród ziemian, co jest gorącem życzeniem JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego.

Na zakończenie rekolekcyj, po wspólnej Komunji św., przemówił do uczestników Ks. Moderator, Prałat Roman Sitko z Tarnowa, na temat ważności Sodalicji Marjańskiej dla ziemian.

Widok potomków starych rodów polskich, którzy z najgłębszą pobożnością przyjmowali Komunję św., budził głębokie refleksje.

Uroczyste przyjęcie nowych sodalisów nastąpi we wrześniu w Tarnowie.

W 80-tą rocznicę urodzin Ojca św.

W obecności 10 tysięcy pielgrzymów, przybyłych z 22 krajów, obchodzono w niedzielę uroczyście 80-tą rocznicę urodzin Ojca świętego. Na nabożeństwie w bazylice św. Piotra obecnych było 23 kardynałów, oraz cały korpus dyplomatyczny. Według tradycyjnego ceremonjału odbyła się uroczysta Msza św. pontyfikalna, poczem Papież wśród głębokiej ciszy udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi".

Tegoż dnia Ojciec święty przyjął 5000 członków Akcji Katolickiej, należących do 22 narodów. W wygłoszonem po łacinie przemówieniu, Papież wzywał zgromadzonych do dyscypliny i jedności pod przewodnictwem biskupów, oraz do wystrzegania się niebezpieczeństw i zasadzek komunizmu. W zakończeniu Ojciec święty udzielił swego błogosławieństwa wszystkim bojownikom Akcji Katolickiej.



Citta del Vaticano. Stąd Ojciec św. kieruje całym światem katolickim. Tu są skierowane oczy dobrych i złych. Dobrzy słuchają głosu Pasterza, wilki urządzają napaści i rzucają oszczerstwa w swych pismach.

Uroczystości, związane z osobą Papieża Piusa XI., odbijają się żywem echem w Polsce, w której Ks. Achilles Ratti był przez okres od 1919 do 1922 r. Wizytatorem i zkolei Nuncjuszem Apostolskim. W czasie wojny z bolszewikami nuncjusz Ratti niósł wydatną pomoc uciekinierom z objętych działaniami wojennemi terenów i pozostał na swem stanowisku w najgroźniejszej chwili, kiedy czerwona armja zagrażała Warszawie.

Achilles Ratti urodził się 31 maja 1857 roku w Dessio pod Medjolanem. Pierwsze nauki kościelne odebrał Achilles Ratti, po ukończeniu gimnazjum i liceum, w wielkiem seminarjum w Medjolanie. Wyższe studja w kolegjum lombardzkiem i uniwersytecie gregorjańskim przyniosły mu stopień doktora filozofji, teologji i prawa kanonicznego. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1879.

Ks. Achilles Ratti zwrócił na siebie uwagę Piusa X., jako prefekt Bibljoteki Ambrozjańskiej, na którem to stanowisku pozostawał przez 20 lat. Ks. Ratti został mianowany wiceprefektem (1910 r.), a w 9 lat potem, już za Papieża Benedykta XV., prefektem Bibljoteki Watykańskiej. Tegoż roku wyjechał, jako poseł papieski, do Polski, skąd wrócił po 3 latach, powołany na stanowisko Arcybiskupa Medjolanu, a na Conclave po śmierci Benedykta XV. dnia 6 lutego 1922 r. został obrany Papieżem.

Piusowi XI. przypadło w udziale rozwiązanie kwestji suwerenności Papieża. W układzie, podpisanym 19 lutego 1929 r. w pałacu Lateraneńskim w Rzymie, pomiędzy rządem włoskim i Watykanem, rząd zagwarantował Papieżowi suwerenną władzę nad nowoutworzonem państwem Watykańskiem — Citta del Vaticano.

Citta del Vaticano, to najmniejsze państwo suwerenne na świecie (pół km. kw. powierzchni, 1006 mieszkańców, w czem 716 obywateli watykańskich), obejmuje Bazylikę św. Piotra, Pałac Watykański i Muzeum, ogrody watykańskie i sąsiednie budynki pomiędzy Viale Vaticano a Bazyliką. Trzynaście budynków w Rzymie, zamieszkałych przez kongregacje i urzędników administracji Stolicy Apostolskiej, korzysta również z praw eksterytorjalności. Do Watykanu należy ponadto letnia rezydencja Papieża, Castel Gandolfo, nad jeziorem Albano, leżąca w odległości 24 km. od Rzymu. Flaga Watykanu ma dwa pasy poprzeczne, górny — biały, dolny — żółty, z kluczami na krzyż i potrójną tiarą pośrodku.

K O N G R E S T E R C J A R S K I
oraz
UROCZYSTE TRIDUUM
KU CZCI ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

pod protektoratem **JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego** odbędzie się **w Klasztorze OO. Reformatów w Bieczu w dniach 11-go, 12-go i 13 czerwca 1936 r.**

Program Kongresu i Zjazdu Okręg. Braci i Sióstr III. Zakonu Św. O. Franciszka:

Dnia 11 czerwca o godz. 4 po południu we czwartek (Boże Ciało) rozpoczęcie Zjazdu uroczystem nabożeństwem. Nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z okolicznościowem kazaniem, które wygłosi O. Stanisław Stoch, Komisarz Generalny III. Zakonu i Gwardjan z Krakowa. Po procesji otwarcie Zjazdu Tercjarskiego, powitanie i przyjęcie delegatów Zarządów III. Zakonu z okolicy.

Dnia 12 czerwca. Prymaria z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesja. Nieszpory z kazaniem. Następnie procesja i wystawienie relikwij Św. Antoniego.

Dnia 13 czerwca w sobotę — Uroczystość Św. Antoniego. Prymaria z wystawieniem Najśw. Sakramentu i przyjęcie kompanij przed klasztorem przez O. Ludwika Szelągowskiego, Gwardjana klasztoru Bieckiego. Uroczysta wotywa przed cudownym ołtarzem Św. Antoniego. O godz. 9 rano przyjęcie Najprzew. Ks. Biskupa przed bramą król. m. Biecza. Po przyjściu do klasztoru celebrować będzie pontyfikalne nabożeństwo JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski. Po sumie wyruszy uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem z klasztoru przez całe miasto do kościoła parafjalnego, prowadzona przez Najprzew. Arcypasterza. — O godz. 5 po południu uroczyste nieszpory z procesją. Zakończenie Kongresu, uchwalenie rezolucyj i zamknięcie obrad Zjazdu Tercjarskiego.

Na wszystkie te uroczystości zapraszają gorąco wszystkich wiernych, zwłaszcza Braci i Siostry III. Zakonu

OO. Reformaci z Biecza.



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA NIEDZIELĘ ŚW. TRÓJCY

(Mat. 28). **W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.**

* * *

Szanuj godność swoją!

Dzisiejsza uroczystość Trójcy Przenajświętszej przywodzi nam na pamięć wielkie dobrodziejstwa Boże: stworzenie, odkupienie i uświęcenie nasze. W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. jesteśmy ochrzczeni i zdobyliśmy prawa dzieci Bożych, w imię Trójcy Przenajśw. spływała tyle razy na nas łaska Boża. To też święto dzisiejsze zdaje się wołać: Patrz, człowiecze, jak cię Bóg ukochał i wywyższył! Szanuj godność swoją!

Dał ci Bóg rozum nietylko na to, byś ujarzmiał zwierzęta i siły przyrody, byś zadziwiał świat coraz to nowemi wynalazkami, ale byś słuchał głosu Jego i unikał wszystkiego, co cię poniża i hańbi. Tymczasem nieraz ten król i pan stworzeń widzial nych, „gdy jest we czci, nie rozumie tego: przyrównany jest do bydląt nierozumnych i staje się im podobny" (Ps. 48, 21) w upodleniu. Czy nie do ciebie przypadkiem stosują się te słowa Pisma św.? Czy zawsze zasługujesz na miano istoty rozumnej? Czy idziesz za głosem rozumu — sumienia? O, nie krzywdź Boga, Stworzyciela swego i nie szargaj swej godności ludzkiej!

Pamiętaj, że jesteś katolikiem! Czy pojmujesz, jaka to wielka łaska Boża? Jakie to szczęście, że się nie błąkasz w ciemnościach błędu, jesteś dziecięciem Bożem, masz tak blisko Boga w Sakramencie Ołtarza! Jakie to szczęście, że należysz do Kościoła, który ma pełną chwały 1900-letnią historję, 400 miljonów członków, całe zastępy bohaterów jako przykład, całe niebo za sprzymierzeńca, źródło siły w Sakramentach św., szczęśliwość wieczną jako zapłatę!

O, słusznie mówi św. Augustyn: „Niema większego szczęścia, jak być katolikiem".

A znakomity pisarz (Maeder) woła: „Gdybyście wiedzieli, co znaczy być katolikami, krzyczelibyście i płakali z radości. Weseląc się, kulibyście w kuźni serc waszych miecze Pawłowe ze stali do walki ze światem i szatanem. Z głową wzniesioną, nieustraszeni stalibyście wśród burz i wstrząśnień, nie opierając się bezsilnie o walące się gruzy"!

Ale ty może nie odczuwasz tego szczęścia, bo jesteś katolikiem tylko z metryki. A ta metryka mówi tylko, czem być powinieneś, a nie, czem jesteś. I pokwitowanie zapłaconej składki na kościół nie wystarczy, jako paszport do nieba. Chodzi o to, czy życie twoje jest naprawdę katolickie, chodzi o to, jak ty wiarę swoją wyznajesz, przykazania wypełniasz, jakie ty książki i gazety czytasz, jak ty pracujesz, w jakiem towarzystwie się obracasz?

Kto ma odwagę zwać się katolikiem, niech to stwierdza życiem własnem, niech się stara nim być, myśląc, mówiąc i czyniąc, jak Chrystus! Kto tego nie czyni, postępuje nieuczciwie i krzywdzi Trójcę Przenajświętszą, która go obsypała dobrodziejstwami. **ast.**

Życie i modlitwa z Kościołem

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, którą obchodzimy w pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach, jest poświęcona wielkiej tajemnicy naszej religji katolickiej. Jeden jest Bóg, ale ten jeden Bóg żyje i działa w trzech Osobach. Ojciec, Syn i Duch święty. Nikt nie zgłębi tej tajemnicy — ale wierzymy w nią, bo nam o tej tajemnicy wyraźnie mówił Jezus Chrystus. Słowa zaś P. Jezusa są dla nas miarodajne, bo On jest Synem Bożym i zna dobrze Ojca, od którego wyszedł i Ducha św., którego nam przysłał po Swojem Wniebowstąpieniu. Kto o tem wie — temu nie jest trudno mówić z wiarą i czcią: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu...

Życie nasze chrześcijańskie jest ściśle związane z Trójcą Przenajświętszą.

Gdyśmy przyszli na świat — zaniesiono nas do kościoła i tam przyjęliśmy chrzest św. w Imię Trójcy Przenajświętszej. „Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego" — takie słowa wypowiedział do nas kapłan na progu naszego ziemskiego życia i włączył nas w szeregi wyznawców i czcicieli Trójcy Przenajświętszej.

Gdyśmy podrośli, zbliżył się do nas biskup i namaszczając czoła nasze Krzyżmem św., umocnił nas na trud i znój życia chrześcijańskiego słowami: „Znaczę cię znakiem Krzyża i umacniam cię Krzyżmem zbawienia w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego". Znowu Trójca Przenajświętsza.

Gdy dusza nasza wśród walki życiowej poraniona została grzechami i chcieliśmy ją oczyścić i uleczyć i uświęcić — znowu w Sakramencie Pokuty usłyszeliśmy słowa pocieszające: „...ja cię rozgrzeszam od grzechów twoich w Imię Ojca i Syna i Ducha św."

A ilekroć jesteśmy w kościele i uczestniczymy w ofierze Mszy św. — zawsze pod koniec zwraca się do nas kapłan od ołtarza i błogosławi nam na dalsze życie: „Niech was błogosławi Wszechmogący Bóg, Ojciec i Syn i Duch święty".

A więc pod opieką Trójcy Przenajświętszej płynie życie nasze doczesne. I gdy nadejdzie kres naszego pielgrzymowania, gdy oczy nasze poczną gasnąć na światło dzienne — a przed duszą naszą otwierać się będzie niezmierzona dal wieczności — wtedy znowu prosić będą nasi najbliżsi Przenajświętszą Trójcę o łaskę i miłosierdzie dla nas: „Wynijdź duszo chrześcijańska z tego świata w Imię Boga Ojca Wszechmogącego, który Cię stworzył; w Imię Jezusa Chrystusa, Syna żywego, który cierpiał za ciebie i w Imię Ducha św., który zstąpił na ciebie... Polecamy Ci, Panie, duszę sługi Twego... Bo chociaż zgrzeszyła, przecież nie zaparła się nigdy Boga Ojca, ani Syna, ani Ducha świętego, ale wierzyła i miłowała Ciebie Boga swego i Ciebie Panie, Stwórco wszystkich rzeczy, nie przestawała chwalić przez całe życie..."

Od kołyski aż do grobu towarzyszy nam w życiu Trójca Przenajświętsza. Aż nadejdzie ona błogosławiona chwila, gdy dusza nasza „wyzwolona z więzów ciała śmiertelnego, otrzyma chwałę królestwa niebieskiego, z łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków...".

p.

Dziesięciolecie Pana Prezydenta R. P.

W dniu 3 czerwca br. złożyła Polska hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej **Prof. Drowi Ignacemu Mościckiemu,** czcząc uroczyście dziesiątą rocznicę objęcia przezeń najwyższej godności w państwie.

Odbyły się w kościołach nabożeństwa, w przybranych salach akademje. Flagi o barwach narodowych powiewały na gmachach państwowych i domach prywatnych. Społeczeństwo polskie dało wyraz uczuciom, jakie żywi w stosunku do pierwszego obywatela i wielkiego uczonego.

Badania i wynalazki p. prof. Mościckiego posiadają wielkie znaczenie dla postępu wiedzy. Pracą naukową badawczą zajmował się on aż do ostatnich czasów. Rozpoczął ją po studjach uniwersyteckich w Rydze, na stanowisku asystenta katedry fizyki na uniwersytecie fryburskim w Szwajcarji w roku 1897. W kilka lat później został tamże kierownikiem prac naukowych w utworzonej specjalnie pracowni. Tu poczynił wiele wybitnych wynalazków.

Praca zagranicą, mimo pięknych wyników, nie dawała mu zadowolenia. Wrócił do kraju, by oddać swe zdolności i doświadczenie dla rozwoju polskiego przemysłu. W roku 1912 otrzymał katedrę na politechnice we Lwowie, a w cztery lata później utworzył placówkę badawczą pod nazwą „Metan“ we Lwowie, którą po odzyskaniu niepodległości przeniesiono do Warszawy, jako Chemiczny Instytut Badawczy.

Pod jego kierownictwem powstała fabryka chemiczna „Azot“ w Jaworznie pod Krakowem. Wielkie zasługi położył prof. Mościcki w organizacji i kierownictwie Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie na Śląsku. Niemcy, opuszczając ją, zabrali wszystkich swoich fachowców, oraz plany. Myśleli, że Polacy nie posiadając planów i sił fachowych, nie potrafią fabryki prowadzić. Prof. Mościcki ze swoimi inżynierami i specjalistami uruchomił ją i niebawem przeprowadził dalsze ulepszenia metod pracy.

Według jego systemu została wybudowana fabryka w Mościcach pod Tarnowem.

Obfity plan jego pracy badawczej wyraża się w 47 patentach, uzyskanych w Polsce, — 21 patentów zdobył zagranicą.

W Tarnowie zgromadziła się we wtorek wieczorem wszystka młodzież wraz z gronem nauczycielskiem i władzami na placu Kazimierza. Tu, po przemówieniu ucznia i okrzykach na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, orkiestra 16 p. p. odegrała hymn narodowy. We środę odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz, organizacyj i wojsko. Nabożeństwo celebrował JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski.

Po południu uczczono Pana Prezydenta akademją w sali kina „Marzenie“.

Podobne akademje urządziły w tym dniu wszystkie szkoły.

Księżna Kinga u śmiertelnego łoża swojego małżonka

(Według powieści Marty Zyn: „O królewnie, książęciu i ich miłowaniu“).

Nadszedł dla księcia Bolka żywota jego dzień ostatni (10 grudnia 1279). Namaszczon Olejami św., przyjął Ciało Pańskie na podróży posilenie. W ostatni wieczór czuwała przy łożu księżna sama, opodal stała wierna drużyna. Książę rękę podniósł i po jego bolesnych wargach przesunął się jakby prześmiech lekkuchny i oczy rozbłysły żywiej. Sięgnął po rękę małżonki i przed oczy ją sobie pociągnął, — poszukał pierścieńczyka zrękowin. Był złoty, roboty bardzo misternej, a kamuszek w nim różowy. Wyrzezane było w nim dziwną złotniczą sztuką dwoje: królewna i książę — Bolko i Kinga. Patrzył długo książę na ów pierścionek, poczem rękę podsunął do ust i lekkuchno całował. Księżna ku niemu się nachyliła, by — jak to czyniła często — na czoło pocałunek mu złożyć. Bolko drgnął, rękę puszczając.

Nadeszła chwila zgonu. Wsunęli się do komnaty mnisi, księża, rycerstwo i dworzanie. Zaczęły się modły za konających. W rękę bezwładną wsunęła Kinga gromnicę, a drugą ręką ku ustom Pański zbliżyła krzyż. Położył tedy książę usta na Chrystusowe rany, a powieki wielkim wysiłkiem uniósłszy, spojrzał na lico nachylone, jemu w żywocie długim najdroższe. I skonał...

Izba napełniła się szlochaniem, pojękiem i skarżeniami. Zrosiły się lica niewieście, jako i męskie łzą obfitą.

Kinga modliła się cicho...

W najprzestronniejszej izbie zamkowej, wśród mnóstwa świateł, spoczywa książę na ostatnim majestacie śmierci. Kupi się lud, falą coraz nową izbę zalewając, a za duszę pana swoje westchnienia rzuca, jako wdowi grosz na szalę licznych modłów duchowieństwa. Jutro wyjdzie z domu swego gospodarz, ku schronieniu ostatniem dążący.

Księżna przyszła...

Spojrzała jeszcze raz na lico mężowe, a potem udała się do komnaty, w której książę skonał. Wzięła z łoża giezło białe, srebrną nicią po brzegach tkane, które posłano księciu na ostatnie u niego Ciała Pańskiego odwiedziny. — Wyszła.

Nazajutrz, tuż przed wyprowadzeniem zwłok, we drzwiach komnaty żałobnej ukazała się księżna. Uboga szata zakonna królewską jej okrywała postać. Na głowie miała zawicie białe, śmiertelne giezło książęce. Zbliżyła się do katafalku, spojrzała na lico mężowe, mówiąc ku niemu bezgłośną mową duszy swojej:

— Widzisz miły? W orszaki Chrystusowe pójdę, łoża twego ostatniego giezłem jako oblubienca twoja, jako wdowa twoja naznaczona, twój znak na ręce swojej wiernie nosząca: ten pierścień, okowę niezłamana.

Zakonniczką się stała w klasztorze, fundowanym wespół z małżonkiem ku obojga duszy pożytkowi, pokorną sługą wszystkich. Stroje i klejnoty oddała Ołtarzom Pańskim i „chowała w zanadrza ubogich“.

Ostał tylko pierścień zaręczynowy. Ma go w skarbnicy swojej po dziś dzień w nabożności chowany sadecki klasztor panieński, za którego furtę przeszła, z wawelskiego zstąpiwszy zamku, Kinga, krakowska księżna.

Po latach długich, w jarzmie zakonnem spędzonych, gdy duszy jej przyszło do bramy św. Piotra zakołatać, ten o sobie meldunek zamków niebieskich strożom podała:

Cunegundis, księcia Bolesława wdowa, Bogu służka pokorna.

Księży ucisk

Wychodzący tygodnik dla Niemców, emigrantów w Rumunji, opisuje następujące zdarzenie:

W bardzo licznie odwiedzanej gospodzie pewnej tamtejszej miejscowości płomienną mowę wygłosił pewien agitator, imieniem Piotr. Mowa była jednem wielkiem oburzeniem na ucisk księży, jakiego się oni dopuszczają wobec biednego ludu. Żywe oklaski publiczności świadczyły o tem, że mówca trafił w upodobania słuchaczy.

Wielkie jednak ogarnęło zdumienie zgromadzonych, gdy na mównicę wstąpił miejscowy proboszcz. Zdziwienie i zaciekawienie wszystkich wzrastało jeszcze więcej po pierwszych jego zdaniach.

— Szanowni zebrani! — odezwał się ks. proboszcz. — Poprzedni mówca często wspominał o ucisku, jakiego dopuszczają się księża wobec ludzi. Korzystając z nadarzającej się sposobności, chciałbym wam oznajmić, że ma całkowitą rację. Bo i ja jako proboszcz często wyzyskiwałem j e g o.

Na sali zrobiło się poruszenie.

— Przed kilku laty — mówi dalej kapłan — zmarła mu żona. Z chrześcijańskiego współczucia pochowałem mu żonę bezpłatnie. A bolejąc razem z nim, uścisnąłem mu ze współczuciem rękę.

To był mój **pierwszy** ucisk.

Niedługo potem utracił on posadę z powodu buntowniczego swego usposobienia. Znalazł się więc z dziećmi w ostatecznej nędzy. Poszedłem wtenczas do niego i po raz wtóry uścisnąłem mu rękę, przyczem wsunąłem mu parę złotych.

To był **drugi** ucisk.

Długo nie mógł dostać pracy. Wkońcu zwrócił się do mnie z prośbą, abym się wstawił za nim u dawniejszego jego pracodawcy, żeby go z powrotem przyjął do pracy.

Znów uprzejmie uścisnąłem mu rękę i wystarałem się jemu o pracę.

To był **trzeci** ucisk.

Ubranie, które obecnie ma na sobie, też go, zdaje się, uciska, bo jest na niego troszeczkę za szczupłe. On jednak temu nie winien, bo krawiec szył je nie na **jego** barki, ale na **moje.** Podobnie i buty muszą go trochę uciskać, bo ja mam mniejszą nogę od niego.

To jest już **czwarty** ucisk.

Uznaję się więc winnym, że Piotr, poprzedni mówca, niejednokrotnie doznawał z mej strony księżego ucisku.

Na sali wybuchł śmiech, a oczy wszystkich skierowały się w stronę „uciskanego" mówcy. Ten zaś jak burak czerwony i jak zmyty chyłkiem opuścił salę.

„Głos Misji W."

Kto rządzi w bolszewji?

Dziennik wileński **„Słowo"** zamieścił artykuł, który obrazuje stosunki w Rosji sowieckiej w następujący sposób:

„Na 165.7 miljonów ludności w państwie sowieckiem jest zaledwie żydów 1.7 procent. Zdawałoby się więc, że w tem morzu ludzkiem ta drobna garstka synów Abrahama zniknie, rozpłynie się, nie oddziaływując na bieg spraw politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Jest jednak zupełnie przeciwnie. Żydzi w Rosji są głównymi kierownikami polityki, najważniejszymi sternikami nawy państwowej. Cały niemal aparat kierowniczy ZSSR. składa się wyłącznie z żydów.

W Moskwie liczba urzędników żydowskich wynosi 150 tysięcy, czyli cały prawie personel centrum administracyjnego Sowieckiego Związku.

U samego szczytu, obok Stalina, który nie jest żydem, ani Rosjaninem, tylko Gruzinem, zgrupowali się na najwyższych stanowiskach sami żydzi: Kaganowicz, Radek, Litwinow i t. d.

Na 59 członków Politbiura, trzech zaledwie nie jest żydami, a też jest pochodzenia żydowskiego. Co do pozostałych, to już same nazwiska najlepiej świadczą o ich przynależności rasowej: Baumann, Gamernik, Kaganowicz, Litwinow, Blumberg, Rachimowicz, Frachter, Posern, Rosenberg, Weinberg i t. d.

Cała polityka zagraniczna skupia się w rękach żydowskich. Na czele komisarjatu spraw zagranicznych stoi wspomniany już Litwinow z trzema zastępcami, którymi są: Rosjanin Krestiński, ożeniony z żydówką, oraz dwaj żydzi: Karachan i Sokolnikow-Brylant. Sekretarzami Litwinowa są sami żydzi.

Podobnie przedstawia się sprawa z personelem ambasad rosyjskich. We Francji ambasadorem jest Rosjanin (Potemkin), ale jego zastępcami są żydzi (Rosenberg, który jest zastępcą sekretarza generalnego Ligi Narodów, oraz Hirschfeld).

W Niemczech — żydem jest ambasador — Suritz.

W Anglji — ambasador żyd (Malsky-Steinmann), radca Kagan.

W tym samym stylu wygląda sytuacja we wszystkich innych ambasadach i poselstwach ZSSR. zarówno w Europie, jak w Azji i Ameryce.

Niemniejszy wpływ wywierają żydzi na siłę zbrojnej Sowietów. Wodzowie czerwonej armji są wprawdzie Rosjanami: Woroszyłow, Tuchaczewskij, Budienny, ale do ich boku rząd przydzielił komisarzy, którzy są właściwymi szefami politycznymi armji. Szef centralnego kierownictwa politycznego armji jest żydem (Gomarnik), podobnie jak jego zastępcy.

Kilka jeszcze szczegółów. Na czele GPU. (policja) stoi żyd Herszel Jagoda ze swym zastępcą żydem (Argonow-Soronson). Także obozy koncentracyjne Rosji sowieckiej kierowane są przez żyda (Mendel Bermann), który ma za zastępców trzech żydów. Więzienia sowieckie sa również pod kierownictwem żyda (Chaim Apeter).

Na czele handlu zagranicznego ZSSR. widzimy jeszcze jednego żyda (Aron Rosengolf).

Żydzi znajdują się na czele kooperatyw państwowych (Zeleński), banku państwowego, przemysłu lekkiego, spożywczego, głównych trustów, izb handlowych, prasy i t. d.

Takie są plony krwawej rewolucji bolszewickiej, mającej wyzwolić masy pracujące: robotnicze i włościańskie i w ich ręce oddać władzę nad rosyjskim kolosem.

Niestety, tej władzy nie sprawuje dziś w ZSSR. ani rosyjski chłop, ani rosyjski robotnik — tylko żydzi".

Święto Ludowe w Tarnowie

W Zielone Święta przybyli włościanie ze wszystkich stron powiatu tarnowskiego na „święto ludowe".

Po zbiórce na boisku „Tarnowji" wszyscy uczestnicy przeszli ulicą Krakowską na Burek.

Na przedzie byli uszeregowani rowerzyści, potem jechali Krakusi na koniach, wkońcu szły długie grupy ze sztandarami i orkiestrami ludowemi.

W kościele Najśw. Marji Panny zostało odprawione nabożeństwo.

Tą samą drogą wrócili uczestnicy około południa na boisko „Tarnowji", gdzie wysłuchali szeregu przemówień.

Z uznaniem należy podkreślić tę okoliczność, że się chłopi nie dali nabrać socjalistom i oświadczyli, że nie chcą iść razem z nimi w pochodzie.

Podobno nawet na tem tle doszło na zebraniu do starcia między grupą PPS., a kierownictwem Stronnictwa ludowego, bo socjaliści sądzili, że im się da prowadzić chłopów na swoim pasku. Ale się zawiedli. Rozczarowanie socjalistów było olbrzymie.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW W BIECZU.

W klasztorze OO. Reformatów w Bieczu ad Jasło odbędą się rekolekcje dla Kapłanów od 10 do 14 sierpnia b. r. Początek rekolekcyj 10 sierpnia o godz. 7 wieczorem.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Gwardjana OO. Reformatów w Bieczu.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

XIII. Zjazd Delegowanych Kat. Stow. Mł. M. w Tarnowie

W poniedziałek, dnia 1 czerwca odbył się w Tarnowie XIII. Zjazd Delegowanych Kat. Stow. Młodzieży Męskiej diecezji tarnowskiej.

Liczni delegaci z pocztem sztandarów udali się do katedry na nabożeństwo, które odprawił J. E. Ksiądz Biskup Dr Edward Komar i wygłosił do młodzieży podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie uformował się pochód. Szły ulicami długie szeregi młodzieży w poważnym nastroju, poprzedzone orkiestrą K. S. M. m. ze Zbylitowskiej Góry, do sali Sokoła. Mimo deszczu pochód odbył się w najlepszym porządku i przy dziarskich minach druhów. Do sali Sokoła przybyli na obrady J. E. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski, J. E. Ks. Biskup Dr E. Komar, p. wicestarosta Mgr. Choczyński, p. prezydent miasta Dr Brodziński. Ks. Prałat Dr Lubelski, p. Czaplińska prez. KSK., Ks. Dyr. Pękala i wielu innych gości.

Zjazd zagaił gorącem przemówieniem Ks. Kan. Rzepka w zastępstwie chorego Ks. Prałata Mazura. Po bardzo serdecznem, pełnem troski o przyszłość młodzieży przemówieniu J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza, zebrani pełną piersią odśpiewali „Hej do apelu...” Zagrzmiały gromkie okrzyki na cześć Arcypasterza „Niech żyje!...”

Zkolei powitał Zjazd i złożył życzenia p. wicestarosta Choczyński, poczem odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Zachęcając młodzież do pracy, składali swe życzenia: p. prezydent Brodziński imieniem miasta Tarnowa, p. inspektor Steranka imieniem władz szkolnych, p. inż. Napieracz z Krakowa w imieniu Izby Rolniczej, p. inż. Juszkiewicz w imieniu Mościc, Ks. Pękala imieniem D. I. A. K. i K. S. M., p. Czaplińska imieniem K. S. K., druchna Hanakówna imieniem K. S. M. ż.

Po odczytaniu przez Ks. Sekretarza nadesłanych życzeń z różnych stron Polski, Zjazd przyjął oklaskami wysłanie telegramów do p. Prezydenta Mościckiego i J. Em. Ks. Kardynała Marmaggiego.

Sprawozdanie z działalności przedstawił sekr. gen. K. S. M. m. Ks. Lesiak, a sprawozdanie Komisji rewizyjnej p. Woźniak.

Cicha praca w K. S. M. m. rozwija się nawewnątrz i nazewnątrz. W r. 1935 w 9 rekol. zamkniętych wzięło udział ponad 500 druhów, — a powstało 70 nowych oddziałów.

Wybory odbyły się przez aklamację. Nowy zarząd składa się z przedstawicielstw okręgów. Praktyczny referat p. t. „My i nasi rówieśnicy” wygłosił p. Ziobroń. Zkolei Ks. Kan. Rzepka poświęcił parę słów Ks. Prałatowi Mazurowi i dziękował imieniem K. S. M. m. za Jego niezwykle ofiarną pracę dla katolickiej młodzieży. Druhowie wznieśli okrzyk „Niech żyje”... Po modlitwie za duszę śp. p. Dyr. Czernocha rozpoczęła się dyskusja, w której poruszono aktualne sprawy.

Jeszcze przy końcu przemówił J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz i udzielił błogosławieństwa, a J. E. Ks. Biskup Komar przyobiecał druhom, że ich zaszczyci Swą obecnością w czasie mających się odbyć kursów.

„Hymnem „Boże coś Polskę” i modlitwą zakończono zjazd.

Każdy, kto obserwował zjazd, odniósł wrażenie, że w szeregach K. S. M. m. panuje głębokie uświadomienie katolickie, dyscyplina i zapał do pracy.

Ożywiona, a bardzo rzeczowa dyskusja wskazywała na to, że ten ruch katolicki wyrabia nietylko serce, ale rozwija szeroko umysły, zdrowy pogląd na świat i kulturę wsi podnosi.

* * *

Idźcie druhowie do wsi i miast! Swojem życiem, przykładem i pracą budujcie Polskę nową — Polskę katolicką. Zachowajcie w sercach gorące słowa naszych Arcypasterzy — podajcie je innym i wspólnie się zapalajcie do czynu. **GOTÓW!**

Kapłan-Męczennik

Stało się to za czasów krwawych rządów żydowskiego komunisty Bela Kuna na katolickich Węgrzech. Za czasu rządów tego żyda-komunisty, który teraz przeniósł się do Hiszpanji i tam dalej prowadzi swoje krwawe dzieło, — za jego czasów na Węgrzech, podczas zaledwie czteromiesięcznego panowania, utraciły życie swoje tysiące osób, pochodzących nietylko z wyższych rodzin, ale i wiele spokojnych obywateli pomordowanych zostało od żądnych krwi czerwonych bandytów. Naród węgierski jednak szybko opamiętał się i przepędził czerwonych, krwawych najeźdźców.

Dnia 24 czerwca 1919 roku odprawiał sobie ks. wikary Dr. Franciszek Kuczera adorację poranną w jednym z kościołów budapeszteńskiego przedmieścia. Młodym był jeszcze kapłanem, zaledwie czwarty rok upłynął od święceń. Studja kończył w niezwykle trudnych warunkach. Pochodził bowiem z rodziny bardzo biednej. Cztery niespełna lata pracował tu na przedmieściu, poświęcając się szczególnie duszpasterstwu dzieci.

Rychło rano owego dnia przybyło do młodego wikarego kilku gorliwych chrześcijan po klucze od dzwonnicy, by zadzwonić na alarm przeciwko bandytom Bela Kuny. Klucze otrzymali. Ale cóż poradziła ta mała garstka ludzi, uzbrojona w siekiery, kosy i widły przeciwko karabinom maszynowym czerwonych wrogów. Musieli się cofnąć i uciekać. Tegoż samego dnia jeszcze pojmano ks. Kuczerę, albowiem komuniści spodziewali się, iż od niego dowiedzą się, kto był przewódcą i kto przyszedł po klucze. Lecz ksiądz przy przesłuchaniu ciągle powtarzał: „Gdy pytać się będziecie o to, co mnie dotyczy, powiem wszystko, o drugich jednak mówił nie będę“.

Grożono młodemu kapłanowi śmiercią. Ale on odrzekł śmiało: „Tamci mają rodziny“!

Komunistyczno-żydowski sąd oddał go czteru bandytom na rozstrzelanie. Dwóch widząc jego niewinność, wolało się usunąć. Pozostali dwaj zaprowadzili kapłana nad wybrzeże Dunaju i tam modlącego się zamordowali.

Zwłoki jego przyrzucono mierzwą i nikomu nie pozwolono ich ruszać, ani wogóle zbliżać się do miejsca. A mimo tego każdego rana miejsce, gdzie spoczywały zwłoki, zarzucone było kwiatami. Uczyniły to dzieci, które zakradły się w cieniu nocy i w taki sposób dały wyraz swej miłości do ukochanego duszpasterza. Dopiero po miesiącu można było pogrzebać ziemskie szczątki tego młodego, bohaterskiego kapłana. Ci zaś, którzy milczeniu jego zawdzięczali swoje życie, często modlą się za niego i odwiedzają jego grób, aby w ten sposób uczcić młode, ale wielkie serce męczennika.

„G. M. W.“

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

P. Prezydent Rzplitej zarządził otwarcie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Marszałek Sejmu zapowiedział już plenarne posiedzenie Sejmu na dzień 4 czerwca. Sejm na obecnej sesji ma załatwić szereg projektów ustaw, oraz uchwalić dalsze pełnomocnictwa dla Rządu.

Nominacja gen. Góreckiego.

Gen. Górecki, który w poprzednim gabinecie piastował tekę ministra przemysłu i handlu, obecnie wraca na swe dawne stanowisko prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Nominacja jego już została podpisana.

Przyjaźń i współpraca polsko-jugosłowiańska.

Doniosłe znaczenie dla politycznej współpracy Polski i Jugosławji posiadać będzie dwudniowy pobyt naszego ministra spraw zagranicznych, J. Becka, w Belgradzie, stolicy Jugosławji, gdzie odbył szereg konferencyj i rozmów z kierownikami rządu jugosłowiańskiego. Z premjerem, a zarazem ministrem spraw zagranicznych, Stojadinowiczem, omówił wszystkie ważniejsze zagadnienia obecnej polityki europejskiej. Obaj ministrowie ustalili wspólne podstawy i wytyczne linje zgodnej polityki obu krajów na najbliższą przyszłość. Nie podpisano wprawdzie żadnych protokołów i żadnej umowy nie zawarto, ale bezpośrednie, osobiste porozumienie się i wzajemna wymiana poglądów na aktualne wypadki w polityce międzynarodowej ułatwią w wielkiej mierze dalsze zacieśnienie przyjaznych stosunków, łączących oba państwa, oraz umożliwi zajęcie jednakowego stanowiska wobec zbliżających się niezwykle ważnych rozstrzygnięć politycznych w Europie. Można się spodziewać, że solidna współpraca obu bratnich narodów będzie się coraz bardziej utrwalać i przyczyni się skutecznie do umocnienia pokoju i ładu w świecie.

Nadzwyczajna sesja Ligi Narodów.

Dnia 16 czerwca zbiera się w Genewie Rada Ligi Narodów. Być może, że w tym samym dniu odbędzie się również nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, t. j. wszystkich jej członków. Wniosek bowiem o zwołanie tej nadzwyczajnej sesji w celu załatwienia sprawy sankcyj, aneksji Abisynji, oraz reformy paktu Ligi zgłosił delegat Argentyny. O ile za tym wnioskiem opowie się większość państw, wówczas te najważniejsze kwestje polityczne, których rozstrzygnięcie od dłuższego już czasu się przewleka, za kilka dni zostałyby ostatecznie załatwione.

100 tysięcy robotników strajkuje we Francji.

Olbrzymi strajk robotniczy trwa od paru dni we Francji. Porzucili pracę wszyscy robotnicy, zatrudnieni w wielkich fabrykach samochodów i samolotów. Strajk ten ma podłoże polityczne. Kierują nim agitatorzy i przywódcy komunistyczni, którzy w ten sposób chcą pokazać przyszłemu rządowi swoją siłę, wpływy i znaczenie w kraju. Strajkiem tym chcą oni go przerazić i skłonić do ustępstw i spełniania żądań komunistycznej partji. Strajk ma przebieg spokojny, ale przynosi nieobliczalne szkody krajowi, osłabiając jego siły obronne. Unieruchomione bowiem zostały te zakłady, które głównie wytwarzają środki obronne i materjały wojenne dla armji. Strajk ten jest groźną przestrogą przed żądaniami „Frontu Ludowego" we Francji.

Po wyborach w Belgji.

Wybory w Belgji przyniosły niespodziewane wyniki. Oto kosztem partji katolickiej i socjalistycznej zdobyło aż 21 mandatów nowe stronnictwo, t. zw. Rexiści. Występują oni głównie przeciwko wszelkim wpływom sfer finansowych na rządy i politykę kraju. Na czele tego stronnictwa stoi młody polityk Degrelle, znakomity mowca i organizator. Ideowo jest ono bliskie kierunkowi katolickiemu, lecz zbyt samowolnie zasady jego kształtuje.

Ponieważ żadna partja w przyszłej izbie absolutnej większości posiadać nie będzie, więc prawdopodobnie rząd oprze się na współpracy głównych stronnictw, jak to było dotąd.

Walka z komunizmem w Hiszpanji.

Rządy w Hiszpanji dzierży — jak wiadomo — Front Ludowy. Gabinet składa się z samych socjalistów i republikanów. Komuniści, chociaż wchodzą w skład zwycięskiego Frontu Ludowego, udziału w rządzie nie wzięli. Nie wiele też sobie z niego robią. Nie oglądając się na programy i zamysły swych „frontowych" kolegów, dążą śmiało do urzeczywistnienia swych bolszewickich planów. Bez przerwy wzniecają w coraz to innej miejscowości strajki, demonstracje i rozruchy, podburzają tłumy, szerzą wszędzie rozstrój i zamęt, by w ten sposób przerazić rząd i zmusić go do coraz dalszych ustępstw i przesunąć w kierunku całkowitego skomunizowania kraju. Rząd istotnie ustępował i tolerował zbrodnie i gwałty swych komunistycznych sojuszników. Wreszcie jednak skończyła się jego cierpliwość. Widząc, do czego kraj prowadzą bezustanne agitacje, demonstracje i zbrodnie komunistów, postanowił raz je ukrócić i stłumić. I oto w ostatnich dniach ośmielił się wyprowadzić policję i wojsko przeciwko rewolucyjnym zapędom swych niebezpiecznych sprzymierzeńców.

Jak się ta walka skończy, kto ustąpi, socjaliści czy komuniści, przyszłość pokaże.

Wypadki hiszpańskie są doskonałą lekcją, czem grozi wszelka współpraca i ugoda z komunistami, są zwłaszcza najlepszą przestrogą dla Francji, gdyż w taką przyjaźń bolszewicką zbyt lekkomyślnie wielu wierzy.

Krwawe walki w Palestynie.

Demonstracje i strajki Arabów przybierają coraz wyraźniej postać otwartej walki zbrojnej z wojskiem i rządem angielskim. Powstańcy arabscy rozporządzają znacznemi zasobami broni i coraz częściej atakują oddziały wojska i policji angielskiej, których liczbę rząd ostatnio poważnie wzmocnił dla ochrony życia i mienia żydów. Mimo jednak tych nowych posiłków władze angielskie nie mogą opanować powstania i przyprowadzić ładu w Palestynie. Nad ważniejszemi ośrodkami i miastami krążą angielskie samoloty wojskowe, a linij kolejowych pilnują pociągi pancerne. Arabowie jednak dalej niszczą plantacje i palą osiedla żydowskie. Coraz też głośniej domagają się zupełnej niezawisłości politycznej i utworzenia niezależnego państwa arabskiego.

Z DIECEZJI

Parafjalna Akcja Katolicka **w Chomranicach** urządziła dnia 28 maja br. **„dzień chorych".** Od godz. 6 rano sprowadzano i przywożono chorych do kościoła, gdzie księża ich spowiadali. Po godz. 8 Ks. Proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie, Ks. Katecheta zaś odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której chorzy przyjęli Komunję św. Po nabożeństwie zebrali się chorzy w Domu parafjalnym na śniadaniu, przygotowanem przez Oddział KSK. Na pamiątkę otrzymali chorzy obrazki.

Uczniowie męskiej szkoły powszechnej w Mielcu złożyli w maju br. **hołd Św. Stanisławowi B. i M.** Z udziałem kilku najmniejszych uczennic odegrali chłopcy przez dwa wieczory w świetle gwiazd i elektrycznych świateł na przystrojonym dziedzińcu szkolnym ładne przedstawienia p. t. „Mały Apostoł" i „Święte Pacholę", zaś dochód z tych widowisk przeznaczyli na cele miejscowego „Caritas". Nastrój na przedstawieniach był bardzo miły. Tylko drugiego wieczoru żydziaki, stojący poza ogrodzeniem, chcieli, zdaje się, naśladować szalony czyn Bolesława Śmiałego, bo z ich strony padło na głowy publiczności kilka kamieni, które na szczęście nie raniły nikogo.

Podobnie pięknie **uczciła gimnazjalna młodzież Królowę Korony Polskiej** i Patronkę wyższych uczelni. Zajęły się tem Sodalicje Marjańskie uczniów i uczenic, oraz najmłodsza Eucharystyczna Krucjata. Przed uroczystością wydano gazetę ścienną z oryginalną fotografją wnętrza kaplicy papieskiej, gdzie również obraz Matki Boskiej Częstochowskiej odbiera cześć. W niedzielę zaś 24 maja br. po nabożeństwie majowem zgromadziła się młodzież i liczna publiczność przed bursą gimnazjalną, dookoła iluminowanej figury Najśw. Marji Panny i tam wysłuchała w nastroju niemal modlitewnym pięknych przemówień, deklamacyj i pieśni marjańskich.

Podniosłe i miłością dla Bogarodzicy tchnące słowa, wygłoszone zwłaszcza przez prezesów Zająca, Stanka i Adamską, zapadały w stroskane serca polskie wśród głębokiej ciszy i gasnących blasków dnia niby ożywcza rosa, budząca umysły i serca do pracy, by przygotować „jutro Polski" piękniejsze.

Cała ta uroczystość — to był jeden niezwykle wzruszający marjański zew, który „hejnał wież marjackich", odegrany według Wyspiańskiego, rozniósł na miasto i okolicę i ogłosił wszystkim — nawet nieobecnym — nowy tytuł Królowej Korony Polskiej — **Patronki Akademików,** oraz wezwał tutejszych mieszkańców **do wykonania roty, ślubowanej w tym dniu na Jasnej Górze.**

W Porąbce Uszewskiej urządzono dnia 27 maja br. „dzień chorych", w którym wzięło udział 64 osób niedołężnych i 25 chorych. Chorymi, przybywającymi do kościoła, zaopiekowała się młodzież męska i żeńska KSM. Po spowiedzi wygłosił do chorych Ks. Dziekan podniosłe kazanie, podczas Mszy św. odbyła się Komunja św. Po nabożeństwie przeniesiono i przeprowadzono chorych do Domu Katolickiego, przybranego zielenią. Tu powitała chorych w krótkich słowach S. Służebniczka NMP. Chwile śniadania uprzyjemniała orkiestra KSMm. oddz. Porąbka, pod przewodnictwem Ks. Misiaka, wesołe przemówienia, monologi i śpiewy młodzieży i dzieci z ochronki. Pożegnał chorych Ks. Dziekan, zachęcając ich do cierpliwego znoszenia dolegliwości i ofiarowania ich w intencji parafji. Uczestniczka.

Dnia 9 maja br. urządzono **w parafji Przyszowa „dzień chorych" wraz z „święconem" dla chorych i ubogich.** Przed uroczystem nabożeństwem przystąpili wszyscy chorzy oraz ubodzy do Spowiedzi św., a w czasie nabożeństwa do Komunji św. Po nabożeństwie zaniesiono chorych i zaproszono ubogich do domu parafialnego, gdzie było przygotowane święcone. Przy posiłku wygłoszone zostały deklamacje i śpiewy. Zakończono tę uroczystą chwilę modlitwą i pieśnią. 12 chorych, biorących w tym „dniu" udział, zapisało się do Apostolstwa Chorych.

Wieś Samocice, par. Bolesław, gościła u siebie w dniu 22 maja **JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego,** wizytującego parafję Bolesław.

Ks. Biskup odprawił w miejscowej kaplicy Mszę św., podczas której przystąpiło do Komunji św. ponad 300 osób. Po Mszy św. przemówił serdecznie do zebranego ludu, wyrażając radość, że w Samocicach powstanie nowy kościół, oraz dziękując fundatorowi kościoła ks. kan. Harbutowi za ofiarność i pracę. Potem udzielił Ks. Biskup wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Wizyta ta, niemająca podobnej w historji Samocic, zachęciła ludzi do gorliwej pracy przy budowie kościoła.

Oddział KSMż.

W dniach od 25 kwietnia do 3 maja b. r. odbyły się **w parafji Turzy misje** pod przewodnictwem Księży Saletynów z Dębowca. Pomimo tego, że zapowiedź odbyć się mających misyj nie przez wszystkich parafjan była radośnie przyjęta, to jednak od rozpoczęcia się tychże zainteresowanie misjami z dniem każdym wzrastało. Jedni drugich przyciągali na nabożeństwa i nauki misyjne.

Rekolekcje dla dziatwy szkolnej i pozaszkolnej zakończono I-szą Komunją św. i wspólną Komunją św. rodziców z dziećmi. Poczem Ojcowie polecili uroczyście opiece Matki Najśw. wszystką dziatwę i malutkie dzieci, przyniesione na ręku matek, którym Misjonarze, udzielając błogosławieństwa, zawieszali na szyi poświęcone medaliki M. B. Saletyńskiej

Pamiętano o wszystkich... Za dusze zmarłych zostało odprawione żałobne nabożeństwo, dla chorych i niedołężnych urządzono „dzień chorych".

Pod koniec misyj oddana została cała parafja w opiekę Matki Najśw.

W ostatni dzień misyj, 3 maja, OO. Misjonarze poświęcili w kościele, przyniesiony przez mężów z procesją, krzyż misyjny, który potem w procesji został zaniesiony na miejsce przeznaczone, gdzie umieszczono go przy dźwiękach pieśni: My chcemy Boga. W. M.

Z POLSKI

W Warszawie odbył się zjazd księży biskupów z całej Polski. Obradom przewodniczył ks. kard. Kakowski, metropolita warszawski. W zjeździe wziął udział ks. kard. Prymas Hlond, ks. metropolita Sapieha z Krakowa, ks. metropolita Twardowski ze Lwowa, ks. metropolita Jałbrzykowski z Wilna, ks. biskup ordynarjusz Lisowski z Tarnowa i prawie wszyscy inni księża biskupi ordynarjusze.

Czy będzie lepiej na wsi? Z końcem maja odbyły się **w Warszawie dwudniowe obrady konferencji, poświęconej sprawie kultury wsi.** Wzięli w nich udział liczni działacze organizacyj gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, działających na terenie wsi.

Olbrzymia propaganda sowiecka w Polsce. Opinja publiczna i władze państwowe zaniepokojone są wzrostem w ostatnich miesiącach propagandy bolszewickiej w naszym kraju. Zarówno w stolicy, jak i na prowincji, pojawiło się wiele pism, jawnie komunizujących.

Każde z tych pism bolszewickich ma nastawienie antyreligijne. Wobec tego, że uderzenie wprost w państwo polskie, w jego ustrój i w rząd mogłoby być niebezpieczne, **pisma komunizujące wybrały drogę burzenia przedewszystkiem w duszach ludzkich światopoglądu religijnego, chrześcijańskiego, próbując ośmieszać wierzenia katolickie i podrywać autorytet duchowieństwa, oraz zaufanie do niego.** Z chwilą, gdy się osłabi więzy religijne i moralne, zarówno inteligencja pracująca, jak i masy ludowe będą mniej odporne na światoburcze hasła społeczne i polityczne agentów Moskwy.

Takie są rachuby Kominternu i w tym kierunku zdąża jego akcja w Polsce. Wszystkie prawie pisma bolszewickie, powstałe w ostatnich miesiącach, są wydawane w języku polskim.

Czy elektryfikacja wsi jest możliwa? Ciekawą odpowiedź na to pytanie daje doświadczenie, dokonane niedawno przez Związek Elektryfikacyjny Międzykomunalny woj. warszawskiego.

Oto postanowiono wykorzystać linje, łączące dwie elektrownie w Łowiczu i Włocławku i na jednej z tych linij postanowiono dokonać próby elektryfikacji wsi. Wybór padł na na wieś Kompina, położoną między Sochaczewem a Łowiczem. Przy usilnej propagandzie i poparciu władz i organizacyj dokonano wszelkich prac technicznych i budowy podstacji transformatorowej. Koszta te szły w dziesiątki tysięcy. **Na odbiorców prądu elektrycznego zgłosiło się 34 gospodarzy.** Byli to oczywiście bogatsi rolnicy, gdyż drobni gospodarze

nie mogli wydać około 100 zł. na instalację. **Pozatem próbowano użyć tego prądu jako siły napędowej dla młocarni i t. p. Tu też zaledwie 3 gospodarzy zainstalowało prąd jako siłę napędową.** Nadmienić należy, że doświadczenie wykazało, **iż konkurencja rąk ludzkich, żądnych pracy, i tu pobiła te drobne opłaty za prąd.** Opłaty zaś, jakie od wszystkich odbiorców prądu pobiera elektrownia, nie pokrywają kosztów wytwarzania prądu, utrzymania podstacji transformatorowej, konserwacji i wielu innych.

Tak więc, po tej nieudałej elektryfikacji wsi, zaprzestano już prac w innych miejscowościach na tej linji. **W ten sposób elektryfikacja wsi polskiej pozostanie nadal „problemem przyszłości".**

ZE ŚWIATA

Wzór miłości. Przykładem prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego jest postępek siostry miłosierdzia Reginy Aguirre z Vigo, która dla uratowania życia rannego w zamieszkach ulicznych komunisty Antoniego Lliliva, nie zastanawiając się ani chwili, że spieszy z pomocą wrogowi Kościoła i jednemu z tych, którzy palą świątynie Pańskie i klasztory, własną ofiarowała krew do transfuzji. Ranny, umieszczony w szpitalu miejskim w Vigo (w Hiszpanji) został uratowany.

Wyludnienie Francji. Walka z Bogiem i Kościołem we Francji wydaje gorzkie owoce.

Przez rozluźnienie obyczajów, przez ośmieszanie rodzin o liczniejszem potomstwie, przez głoszenie wolnej miłości i użycia, Francja ze strachem spostrzegła, że się wyludnia. Dziennik „La Croix" podaje smutną statystykę, która każdego myślącego o przyszłości Francji przeraża.

Cyfry te są wymowniejsze, jeżeli porówna się je z cyframi przyrostu ludności w Niemczech.

W roku 1932 było we Francji 772.000 urodzeń, w Niemczech zaś 990.000. W r. 1934 Francja miała 677.000 urodzeń, Niemcy zaś 1.197.000. W roku 1935 liczba urodzeń we Francji spadła do 639.000, podczas gdy w tym samym czasie w Niemczech liczba urodzeń wzrosła do 1,250.000.

Cyfry te są przerażające. Nic więc dziwnego, że „La Croix" pisząc na innem miejscu o spadku urodzeń i o grożącem niebezpieczeństwie ze strony Niemiec, tak powiada: **„Bez dzieci dzisiaj — Francji nie będzie jutro".**

Bogacze i łazarze. Spekulacja w ręku nieuczciwych bogaczy, w większej części żydów, oraz chęć gromadzenia bogactw nieuczciwemi środkami, posługiwanie się maszynami, a wypieranie ludzi, powiększyły na świecie nędzę pracujących, a nawet im pracę wyrwały.

Do narodów europejskich, które mają znaczniejsze bezrobocie, należą: Niemcy 2,200.000 bezrobotnych (na 67 milj. ludności), Anglja 1,900.000 (na 45 milj. mieszkańców), Hiszpanja 780.000 (na 25 milj. mieszkańców), Czechosłowacja 680.000 (na 15 milj. mieszkańców), Włochy 600.000 (na 42 milj. mieszkańców) i Francja 450.000 (na 42 milj. mieszkańców).

Misje katolickie wśród pogan. Kościół katolicki był zawsze pionierem kultury i cywilizacji. Wszędzie, gdzie niesie Ewangelję, stara się także o oświatę i dobrobyt materjalny.

Czyni to przez ludzi ofiarnych, pełnych poświęcenia, niekiedy bohaterów miłości bliźniego.

W chwili obecnej pracuje na misjach 18 tys. kapłanów, z tego 9 tys. braci i 50 tys. sióstr. pozatem 74.147 katechetów i 62.087 nauczycieli. Stacje misyjne posiadają 56.327 kościołów i kaplic, 37.200 szkół z 2,288.171 uczniami, 771 szpitali z 36.310 łóżkami, 108 zakładów dla trędowatych z 12.779 łóżkami, 1.971 sierocińców z 112.900 wychowankami i 428 przytułków dla starców z 17.688 klientami.

Witold Podkowicz 9

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

I znów ze zdwojoną siłą wróciła do umysłu Antka idea spółdzielczości. Jakżeż wiele istniało w Wykrotach rodzin, które, zajęte codziennemi troskami, pozwalały się bezkarnie wyzyskiwać chciwym jednostkom. A przecież można temu zapobiec.

W ciągu kilku dni Gajkowa napróżno, po powrocie z pracy, oczekiwała na syna z kolacją. Antek całe dnie i wieczory spędzał na tajemniczych rozmowach z Jankiem Matlem i z kilkoma poważniejszymi obywatelami. Owocem tych rozmów było sobotnie zebranie w mieszkanku robotnika Jakóba Gwoździa, na którem postanowiono założenie pierwszej w Wykrotach Spółdzielni spożywczej.

Sensacyjna wiadomość szybko obiegła miasteczko, trafiając również do uszu Kowalika, oraz Modelsohna. Wkrótce też obaj przyjaciele złożyli szereg odwiedzin u miejscowych sklepikarzy, w czasie których poruszano sprawę mającej powstać w Wykrotach Spółdzielni.

Byli również u Wiewiórskiego, ale ten oświadczył, że nie ma czasu, gdyż musi zajmować się gośćmi swej jadłodajni.

Opinja miasteczka podzieliła się na dwa obozy. Liczebnie przeważali zwolennicy Antka, w przeciwnej jednak grupie znalazła się większość przedstawicieli miejscowego handlu, oraz właściciele kilku większych domów czynszowych. Walka przybierała na ostrości, wkrótce też Antek napotykać zaczął coraz bardziej piętrzące się utrudnienia. Przedewszystkiem nie można było znaleźć odpowiedniego lokalu, gdyż Kowalik, któremu po spaleniu się jednego domu pozostały jeszcze dwa, kategorycznie odmówił odnajęcia Spółdzielni pięknego, frontowego sklepu w najlepszym punkcie miasteczka. Jednocześnie poczęły krążyć po mieście plotki, że organizator Spółdzielni, Gajek, poza toczącą się sprawą o podpalenie, ma na sumieniu inne jeszcze grzeszki i że cała afera jest zwykłem naciąganiem. Przeciwdziałała tej opinji, jak mogła najenergiczniej Białkówna, która przejęła się ideałami spółdzielczemi i pod kierunkiem Antka poczęła dokształcać się w tej nowej dla niej dziedzinie. Ludzie, z którymi rozmawiała, kiwali głowami, zapewniali ją, że nie wierzą w plotki rozpowszechniane przez przeciwników, po odejściu jednak Marysi mówili między sobą, że coś w tem być musi i że ze Spółdzielnią należy postępować ostrożnie.

Mimo wszystko Antek nie ustawał w pracy i już w następnym tygodniu ręcznie wymalowane afisze obwieściły mieszkańcom Wykrotów, że w sali strażackiej odbędzie się organizacyjne zebranie nowopowstającej Spółdzielni. O niczem innem teraz nie mówiono, jak tylko o owem sensacyjnem zebraniu. Nawet sprawa niedawnego pożaru i toczącego się jeszcze śledztwa zeszła na drugi plan.

Na ulicach widziało się grupki mieszkańców, dyskutujących żywo na temat pomysłu Gajka. Dyskusje te przybierały nieraz tak gorący ton, że nieliczni przedstawiciele władzy policyjnej mogli mieć słuszną urazę do Antka za wytrącenie z równowagi płynącego pozornie bez zaburzeń życia w Wykrotach. Ktokolwiek jednak przyjrzałby się baczniej temu życiu, to mógłby stwierdzić, że teraz dopiero obudziło się ono naprawdę i starało się zrzucić z siebie jarzmo, przygniatające wszystkie zdrowe pomysły.

Antek stał się pierwszy, który postanowił przeciwdziałać wyzyskowi. Podnietą bezpośrednią były: bieda, w jakiej się znalazł, oraz odczyt owego prelegenta z Warszawy. Teraz zaś stanął w obliczu walki, która miała zadecydować prawdopodobnie o całej jego przyszłości.

ROZDZIAŁ V.

Pewnego dnia Antek otrzymał wezwanie od mecenasa Talskiego. Stawił sie tegoż dnia w kancelarji. Adwokat przyjął go bardzo uprzejmie i z miny jego wnioskować można było, że jest dobrej myśli co do biegu sprawy.

— Widzi pan — mówił cedząc swoim zwyczajem każde słowo. — Jesteśmy na dobrej drodze. Wprawdzie niektóre pozory zdają się świadczyć na pana niekorzyść, niemniej jednak znalazłem kilka luk w śledztwie i mam nadzieję wybrnąć z tego z wielką korzyścią dla nas. Właściwie nie potrzebuję nawet pana, ale chciałem go podnieść na duchu i dodać sił w tej pracy, jaką pan przedsięwziął obecnie.

— Ja? — zdziwił się nieco Gajek — czy pan mecenas ma na myśli Spółdzielnię?

GOSPODARSTWO

Sprzęt siana.

Że dobre siano ma w gospodarstwie wielkie znaczenie, nikt o tem nie wątpi. Trudno jednak u nas o siano prawdziwie dobre, a to przedewszystkiem dlatego, że łąk o dobrym, szlachetnym porośćie mamy mało, w przeważnej zaś mierze posiadamy łąki kwaśne, porośnięte mniej wartościowemi trawami lub nawet często tylko zielskiem, jak turzyce, skrzypy, z małą ilością traw właściwych. Przyczyną małej wartości naszego siana jest też wadliwy, nieumiejętny sposób sprzętu traw.

Naogół biorąc, zbyt późno rolnicy zaczynają sianokosy. Przyjął się gdzie niegdzie zwyczaj rozpoczynania sianokosów na św. Jana. Nieraz sianokos, łącznie ze zwózką, przeciąga się aż do żniw, co dla wartości siana jest zabójcze. Otóż te późne sianokosy, to jedna z głównych przyczyn otrzymywania złego siana i to nawet z łąk dobrych.

Nie można, rzecz oczywista, sprzątać zbyt wcześnie, gdyż wtedy otrzymałoby się mało siana, jako pochodzącego z roślin bardzo wodnistych i niewyrośniętych. Gdy jednak sprzątamy siano zbyt późno, wtedy otrzymujemy paszę, zbliżoną wartością odżywczą do słomy, gdyż wiele składników odżywczych przeszło już do wykształcenia nasion, natomiast cała wysuszona roślina, jako silnie zdrewniała, staje się trudnostrawna.

Opierając się na praktyce i badaniach naukowych, wypada stwierdzić, że **najodpowiedniejszą porą sianokosu jest okres kwitnięcia traw.** Zaraz po okwitnięciu rozpoczyna się szybkie drewnienie roślinności i jakkolwiek trawa jeszcze przyrasta, to jednak strata na wartości siana jest znaczna, przeto ze sprzętem zwlekać nie należy.

Wskazówka powyższa tyczy się tylko łąk lepszych, jeżeli zaś chodzi o łąki wilgotniejsze, porosłe turzycami i skrzypami z domieszką jedynie traw właściwych i to gorszego gatunku, to nie należy wyczekiwać tam do czasu kwitnięcia traw, lecz przystępować do sianokosu możliwie wcześnie, zanim roślinność stwardnieje i nabierze szorstkości.

Wprawdzie łąki takie są zimne, więc i rozwój roślinności jest powolny, tak, że pora ich kośby niewiele się różni od pory kośby łąk dobrych, wcześnie budzących się do życia i szybko rosnących. Stwierdzić też trzeba, że jedynie wcześnie sprzątnięte siano z łąk mokrych może mieć jaką taką wartość.

Wartość siana z łąk kwaśnych i w klimacie wilgotniejszym, można podnieść przez suszenie go na t. zw. **siano brunatne.** W tym celu układa się świe-

---

— Tak, właśnie o to mi chodzi... Nieraz już zastanawiałem się nad sprawą sytuacji, jaka się wytworzyła w naszem miasteczku i czekałem tylko, żeby się znalazł ktoś, kto podjąłby walkę z wyzyskiem. Przyznaję się również, że zaimponował mi pan swoją energją i dlatego chętnie służę pomocą prawną.

— Naprawdę nie wiem, jak mam dziękować panu mecenasowi...

— Nie mówmy o tem — zaśmiał się Talski — jak staniecie na nogi, to będę miał stałe stanowisko waszego radcy prawnego, a tymczasem będę nim bezinteresownie, bo chciałbym również przysłużyć się nieco waszej sprawie. Powiem panu szczerze, że jedną z cegiełek będzie bezwątpienia wygranie sprawy z pożarem, bo to podniesie na duchu nietylko pana, ale i wszystkich, stojących po jego stronie, nie mówiąc już o osłabieniu znacznem przeciwników. A więc... niech pan będzie dobrej myśli i do zobaczenia wkrótce... Aha, jeszcze jedno... Gdyby coś zaszło nieprzewidzianego, proszę się tem nie przejmować zbytnio i pamiętać, że sprawę pana prowadzę ja, który ma zwyczaj kończyć każde rozpoczęte dzieło.

Antek wyszedł z kancelarji w doskonałym humorze. Oto niespodziewanie zyskał sojusznika wartościowego nietylko z powodu opinji, jaką się cieszył mecenas Talski, ale również z powodu niezbędnej chwilami strony prawnej i wszelkich przepisów, związanych z szeregiem formalności przy zakładaniu Spółdzielni.

Postanowił zrobić krótki odpoczynek i zajrzeć do Białkowej, spodziewając się tam zastać Marysię. Rzeczywiście wróciła właśnie przed chwilą z miasta, gdzie zajmowała się sprawami Spółdzielni.

Powitała go, jak zwykle, serdecznie. Na twarzy jej jednak dostrzegł wyraz głębokiego smutku, który czaił się w kącikach jej ust.

— Czy masz jakie zmartwienie? — spytał, zbliżając się do niej.

Spojrzała na niego jakby zdziwiona i odpowiedziała cicho.

— Przecież wiesz, że martwię się twoją sprawą. Modelsohn i Kowalik zawzięli się, jak się zdaje, by cię zniszczyć przez swoje podłe oskarżenie.

— Ależ dam sobie radę. Właśnie wracam od mecenasa Talskiego, który jest jak najlepszej myśli.

— Co mówisz, naprawdę? ożywiła się nagle.

— Ależ naturalnie. Niech ci się nie zdaje, że mam zamiar poddać się bez walki. Przez jakiś czas byłem rzeczywiście zniechęcony, ale teraz nabrałem już energji, której mi starczy nietylko do organizowania Spółdzielni, ale i do pomyślenia o sobie. No, powiedz, cieszysz się z tego?

— Czy wątpisz? — spytała cicho.

Antek poczuł do niej prawdziwą wdzięczność, jednocześnie zaś w głowie jego powstała myśl, której dotychczas nie napotkał w swych rozważaniach.

— Przecież ta młoda dziewczyna była jego największym przyjacielem, przyjacielem, mającym dużo zalet charakteru i nieraz dała dowody swej przyjaźni, a nawet może... — Antek zawahał się przed wydaniem zbyt daleko, jego zdaniem, idącego sądu. Odczuł w swem sercu nietylko wdzięczność, ale również gorętsze uczucie, które poczęło się w nim budzić niespodziewanie. Zdał jednak sobie sprawę, że w chwili obecnej nie mógł jeszcze myśleć o takich rzeczach, przedewszystkiem dlatego, że wisiała nad nim chmura posądzenia o zbrodnię podpalenia. To też zbliżywszy się, zdołał jedynie powiedzieć:

— Dziękuję...

Zobaczył w jej oczach jakiś dziwny błysk, który jednak zgasł równie szybko, jak się pojawił.

Nastrój, powstały pod wpływem chwili, rozwiał się bezpowrotnie i wkrótce potem poczęli rozmawiać na temat swych dalszych zamiarów w pracy. Nie spodziewali się, że los, który często zdaje się płatać figle i niezbyt przyjemne niespodzianki, gotuje im rzecz, która byłaby w stanie zachwiać zupełnie śmiałe poczynania.

Na drugi dzień miało się odbyć walne zgromadzenie wszystkich zwolenników Spółdzielni, na którem Antek zamierzał wygłosić referat, związany z zagadnieniami aktualnej organizacji.

W sali strażackiej, przygotowanej starannie przez Marysię do odbycia narad, wszystko lśniło się czystością i zdawało się zapraszać chętnych do wzięcia udziału w zgromadzeniu. Do rozpoczęcia pozostawało jeszcze parę godzin i Gajek wykorzystywał je, przedyskutowując niektóre wątpliwości z Matlem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żo skoszoną trawę w duże kupy i czeka, aż się dobrze w środku zagrzeje, poczem zagrzaną trawę rozrzucamy i suszymy normalnie. Jeśli pogoda dopisuje, dosuszanie wtedy idzie łatwo i szybko. Otrzymuje się w tym wypadku siano o brzydkim, brunatnym kolorze, ale bardzo dla zwierząt smaczne.

Suszyć należy siano tak, aby je mało przewracać. Najlepiej to można osiągnąć, susząc je na kozłach lub rusztowaniach. W górskich i podgórskich okolicach rolnicy przeważnie suszą siano na ostwiach.

Aby przyspieszyć i spowodować lepszy rozwój roślinności łąkowej z drugiego pokosu, dobrze jest zasilić łąki nawozami azotowemi. Rozsypanie na 10 arów (1000 metrów kwadratowych) łąki po pierwszym zbiorze siana 20 do 30 kilogramów siarczanu amonowego, wpłynie dodatnio na rozwój potrawu, a jednocześnie przyczyni się do stałego zwiększenia ilości traw szlachetnych, słodkich. Dobrze jest również po sprzęcie siana zbronować łąki bronami ostremi. Łąki torfowe, próchnicze można zwałować.

Wiedzieć trzeba, że duży wpływ na poprawienie smaku siana i jego przechowanie w dobrym stanie ma sól (bydlęca, tania). Średnio używa się 20 kg. soli na wóz siana.

Pożyczki na budowę domów na wsi.

Oddawna ludność wiejska oczekiwała na wiadomości o zapowiedzianych kredytach na budowę domów na wsi. Potrzeba bowiem pomocy przy budowie domów jest na wsi ogromna. Od lat sześciu ruch budowlany prawie zupełnie zamarł, rolnicy bowiem popadli w trudne warunki bytu i nie mieli za co nietylko budować, ale nawet poprawiać budynków. To też stan mieszkaniowy naszych wsi jest opłakany. Nic też dziwnego, że na pierwszą wiadomość o przyznaniu kredytów na budownictwo wiejskie, rolnicy tym kredytem silnie się zainteresowali, dopytując się, gdzie i na jakich warunkach będzie on udzielany.

Pragniemy dlatego dodać do naszych poprzednich informacyj o kredycie budowlanym, że kredyt ten rozdzieli Centralna Kasa Spółek Rolniczych za pośrednictwem swych terenowych kas kredytowych. **Pożyczki będą udzielane tylko małorolnym, członkom kas spółdzielczych, przyczem pożyczki mają być przyznawane przedewszystkiem na wykończenie już rozpoczętych budowli.** Najwyższa suma pożyczki może wynosić **600 złotych.**

Poszczególni rolnicy, pragnący ten kredyt uzyskać, powinni **składać podania do swoich kas pożyczkowych, a więc do Kasy Stefczyka.** Tam rolników też poinformują, jakie potrzeba złożyć formularze, pisma, zabezpieczenia i t. d.

Należy zaznaczyć, że kredyt budowlany będzie wkrótce uruchomiony po udzieleniu przyznanej sumy przez ministerstwo skarbu Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, która znów rozprowadzi kredyt po poszczególnych kasach w całym kraju.

O warunkach udzielania kredytu jeszcze doniesiemy po ogłoszeniu ich przez instytucje kredytowe.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Polityka zbożowa. Sprawa ustalenia wytycznych polityki zbożowej na rok 1936/37 jest obecnie omawiana w ministerstwie rolnictwa, poczem przejdzie pod Rady ministrów. Przypuszczać należy, że poważniejszych zmian w dotychczasowej polityce zbożowej nie będzie, może jedynie nastąpić obniżenie dopłat do wywożonego zagranicę zboża. Dopłaty te obecnie wynoszą 6 zł. od 100 kg. ziarna zbóż strączkowych, co wynosi rocznie około 50 miljonów złotych. Projektuje się obniżenie dopłat do 1 zł. od 100 kg. zboża, przez co zaoszczędziłoby się około 8—10 miljonów złotych. Zaoszczędzone pieniądze miałyby być użyte na poparcie hodowli i przemysłu rolnego.

Robotnicy rolni wyjeżdżają na roboty na Łotwę. Na terenie przeludnionych powiatów Małopolski środkowej dokonano rekrutacji robotników rolnych na roboty sezonowe w Łotwie. Rekrutacją zostały objęte powiaty: rzeszowski, łańcucki, przeworski, tarnowski i tarnobrzeski. Dwa transporty w ilości 2 tys. 140 robotników rolnych odjechały 21 i 25 maja. Chętnych do wyjazdu było bardzo dużo z uwagi na brak zarobku i nędzę w kraju, oraz ze względu na to, iż warunki pracy i płacy w Łotwie są korzystne.

Ulgi dla rzemieślników na wsi. Minister skarbu zarządził, aby rzemieślnicy, sprzedający swe wyroby na odpustach, targach i jarmarkach, nie byli obciążani opłatami dodatkowemi. W ten sposób rzemieślnicy zwolnieni zostali od obowiązku nabywania odrębnych świadectw przemysłowych na sprzedaż wyrobów własnych na odpustach, oraz na rynkach w dni targowe i jarmarczne. Ulga ta ma być stosowana z urzędu, tj. bez specjalnych podań i próśb.

Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. ojca mojego, Wojciecha, składam serdeczne podziękowanie.

Jan Skorupa.

Zmarł ś. p.

Ks. Stanisław Kołek

wikarjusz w Szczepanowie

dnia 1-go czerwca w szpitalu Bonifratrów w Krakowie w 8-mym roku kapłaństwa, przeżywszy lat 31.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego odbyło się we wtorek dnia 2 czerwca, a pogrzeb w środę 3 czerwca o godzinie 9 rano przy bardzo licznym udziale księży i wiernych.

R. i. p.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: N. N., Stary Sącz 10 zł., Jan Seredyński, Tarnów 5 zł., Służąca z Tarnowa 10 zł.

Na przytulisko SS. Albertynek zamiast kwiatów na grób ojca złożył p. Jan Skorupa 25 zł.

WYDAWNICTWA Ks. MATEUSZA JEŻA:

Chwała Ci Marjo (życie Matki Boskiej i Jej stosunek do nas w pieśniach), wydanie wytworne, bogato ilustrowane, Kraków 1930. — Cały dochód na ołtarz Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Mielcu. Broszur. artyst. (na wycz.) 5.50 zł.
Egzorty dla młodzieży szkolnej, rocznik III. Miejsce Piastowe. 1932 . . . . 5.— zł.
Nie zostawiajmy Go samego (dla księży i kleryków). Warszawa 1929 . . . . —.60 zł.
Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości (przekład z włoskiego). Kraków 1930 . . . . . . —.60 zł.
Godzina Adoracji Najśw. Sakramentu. Kraków 1926 (do nabycia u SS. Wizytek, Kraków, Krowoderska 16) . . . . —.75 zł.
Bogu Utajonemu, pienia eucharyst., Kraków 1923 . —.60 zł.
Przed Najśw. Sakramentem, Kraków 1931 . . . —.60 zł.
W 1900 rocznicę ustanowienia Przenajśw. Sakramentu, Kraków 1934 . . . . —.60 zł.
Ku czci Chrystusa - Króla, Kraków 1929 (na wycz.) 1.20 zł.
W religii katol. prawda i siła (apol.) Kraków 1923 —.55 zł.
Do Chrystusa - Króla i do nowej Polski, hymny, ody, treny. Kraków 1928 (na wyczerpaniu) . . . —.70 zł.
Bądźmy misjonarzami, Kraków 1930 (dla księży i kleryków) . . . . —.70 zł.
Boże Narodzenie w pieśni, Kraków 1933 . . . . —.60 zł.
Męka i śmierć Pana Jezusa w pieśni, Kraków 1932 . —.60 zł.
Niebo w pieśni, Kraków 1934 . . . . —.60 zł.
Do nowej Polski, Kraków 1933 wyd. II. . . . —.60 zł.
Dlaczego żydzi przyjmują wiarę katolicką? (przekład z angielskiego), Kielce 1934 . . . . 1.50 zł.
Chwała Najśw. Sercu Jezusowemu, Kielce 1935 . —.80 zł.
U stóp Najśw. Sakramentu, Kraków 1933 . . . —.60 zł.
Nieznajomemu Bogu, czyli ku czci Eucharystji św., Kraków 1935 . . . . —.60 zł.
Czynnik nadprzyrodzony w pracy szkolnej katechety, Włocławek 1928 . . . . —.50 zł.
Czynnik apologet. w nauce religji, Włocławek 1929 —.50 zł.
Wiersze misyjne, Kraków 1926 (do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera) . . . . . . 1.50 zł.
Żniwo wielkie, robotników mało, Kraków 1926 (broszura propagandowa misyjna) . . . . . —.40 zł.
Wspieraj misje, kazanie misyjne na Zesłanie Ducha Świętego, Kraków 1925 . . . . . . —.20 zł.
Ku chwale Boga Rodzicy Niepokalanie Poczętej, Kraków 1935 . . . . 2.50 zł.

DO NABYCIA U AUTORA
Kraków, ul. św. Marka 10 — P. K. O. Nr. 411.292.
Skład główny: Księgarnia Krakowska, Kraków, Św. Krzyża 13.

Piotr Mróz z Falkowej, p. Bruśnik, prosi kolegów, którzy byli z nim w wojnie światowej na froncie włoskim i widzieli go rannego, aby mu przesłali listownie swe adresy.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 411. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.